

Prof. dr hab. Andrzej Szahaj

Instytut Filozofii UMK w Toruniu

Recenzja rozprawy doktorskiej magistra Damiana Barnata zatytułowanej
Problematyka świeckości w filozofii Charlesa Taylora

Recenzowana rozprawa jest dziełem obszernym, zawiera bowiem 310 stron znormalizowanego maszynopisu. Składa się z pięciu rozdziałów, wstępu oraz zakończenia. Została zaopatrzona w bardzo obszerną bibliografię liczącą kilkaset pozycji, w sporej części obcojęzycznych. Jej tematem są poglądy Charlesa Taylora na zagadnienia wiary i świeckości, czyli te, które stanowią w istocie zasadniczą część jego refleksji i dzięki którym stał się on jednym z najważniejszych analityków i historyków problematyki religijnej nie tylko w ostatnich kilkudziesięciu latach, ale po prostu w dziejach tej refleksji jako takiej. W tym sensie trudno sobie wyobrazić lepszy wybór tematu rozprawy. Tym bardziej, że poglądy Taylora zarówno w swej całości, jak i jakiejś swej części tematycznej nie zostały jak dotąd obszerniej opracowane w naukowej literaturze polskiej, co może jedynie budzić zdumienie. Wszak, bez względu na to czy uważa się je za zasadne czy nie, stanowią one de facto fragment klasycznych już rozważań w obrębie współczesnej filozofii, a sam Taylor jest niewątpliwie jednym z najwybitniejszych myślicieli naszych czasów. Dlatego też recenzowana rozprawa wypełnia istotną lukę w polskiej humanistyce i już za to należy się jej ciepłe przyjęcie i uznanie. Uprzedzając bieg wypadków powiem od razu, że jeśli chodzi o mnie to jest ono wręcz entuzjastyczne. Uważam ją bowiem za dzieło znakomite. Już dawno nie czytałem tak udanej rozprawy doktorskiej, a czytam ich bardzo wiele, pełniąc od nieomal dwudziestu lat funkcję recenzenta tego typu prac. Od razu też powiem, że powinna ona zostać opublikowana, a także **wyróżniona**, o co wnoszę. Nim jednak dotrę do ostatecznej konkluzji mojej recenzji z obowiązku recenzenckiego zreferuję pokrótce jej treść, a następnie przedstawię główne jej walory. Przy czym od razu zapowiadam, że recenzja moja nie będzie długa, z tej prostej przyczyny, że nie znajduję w rozprawie nieomal żadnych elementów, które chciałbym poddać krytyce, a jak wiadomo to właśnie krytyka wypełnia z reguły sporą część recenzji rozpraw doktorskich. I tak *Wstęp* został poświęcony zaprezentowaniu celu pracy oraz jej

struktury, wypełniając w sposób wzorowy wymogi metodologiczne stawiane wszelkim wstępom rozpraw naukowych. Rozdział pierwszy został z kolei poświęcony analizie filozoficznych teorii świeckości, nie tylko zatem teorii Taylora, lecz i innym najważniejszym teoriom tego fenomenu kulturowego. Nie mogło tu oczywiście zabraknąć przywołania głównych teorii sekularyzacji. Dopiero na ich tle autor rozważa stanowisko Taylora, co jest podejściem całkowicie uzasadnionym. Rozdział drugi został poświęcony ważnemu elementowi teorii tego ostatniego, a mianowicie rekonstrukcji historycznych warunków i okoliczności zaistnienia zjawiska zeświecczenia. Rozdział trzeci zgodnie ze swym tytułem traktuje o narodzinach nowoczesnego etosu niewiary, odtwarzając poglądy Taylora na temat przyczyn pojawienia się fenomenu zwanego przez niego humanizmem wyłącznym. Tematem rozdziału czwartego jest z kolei świeckość analizowana przez Taylora na wielu płaszczyznach i w różnych aspektach, co znajduje znakomite odzwierciedlenie w narracji autora rozprawy. Wreszcie rozdział piąty to fragment poświęcony rozważeniu miejsca religii w sferze publicznej, uwzględniający skądinąd nie tylko poglądy samego Taylora, ale także Jürgena Habermasa i zapoczątkowanej przez niego sławnej debacie poświęconej temu zagadnieniu. W *Zakończeniu* rozprawy znajdujemy jej podsumowanie, wskazanie na osiągnięte rezultaty oraz skrótowe wyrażenie zdania własnego jej autora na szereg zagadnień w niej omawianych.

Wszystkie fragmenty pracy są na równym, bardzo dobrym poziomie. Odtworzenie poglądów Taylora dokonuje się w sposób niezwykle rzetelny i przemyślany. A dodajmy, że w przypadku tego autora nie jest czymś prostym ująć całość jego poglądów sposób przejrzysty, a przed wszystkim spójny. Odtworzenie misternej konstrukcji jego rozumowań i połączenie całości licznych ich wątków wymaga pogłębionej uwagi i zrozumienia. W tym sensie recenzowana rozprawa nie jest zwykłym sprawozdaniem z czyichś poglądów, ale faktyczną ich rekonstrukcją, przez co rozumiem rozłożenie jakiejś całości na części a następnie złożenie wedle własnej jej wizji. Barnatowi udaje się sztuka nie lada. Oto nie tylko znakomicie wgryzł się on w materię poglądów Taylora, ale także potrafił złożyć z ich nową całość, która, śmiem twierdzić, jest bardziej przejrzysta i konsekwentna niż samo dzieło autora *Źródeł podmiotowości*. W pewnym zatem sensie w sposób optymalny zrealizował on

sławne hasło hermenutów, aby rozumieć autora lepiej niż on sam siebie rozumiał. Być może zabrzmi to jak herezja w kontekście typowego dla studiów filozoficznych nawoływania, aby czytać teksty oryginalne, ale uważam, że być może dla wielu lektura przyszłej książki Barnata będzie ciekawsza niż czytanie samego Taylora, który ma pewna tendencje do rozwlekości i ukrywania swych tez za nader rozbudowaną narracją o charakterze historyczno-erudycyjnym. Autorowi rozprawy udało się wydobyć z Taylora te rzeczy, które są u niego oryginalne a także przy okazji najbardziej dyskusyjne. Przy czym nie zatrzymał się on na etapie starannego i bardzo przemyślanego ich odtwarzania, lecz dokonał zabiegu, który sobie niezwykle cenię w rozprawach naukowych. Oto bowiem z jednej strony zadbał o to, aby osadzić poglądy Taylora w szerszym kontekście wcześniejszych lub równoczesnych teorii wchodzących w grę zagadnień, wykazując się przy okazji świetną znajomością całego pola problemowego wyznaczonego przez tematykę rozprawy, w tym i historycznych zaszłości, jeśli można to tak ująć, z drugiej zaś wykazał się znakomitą umiejętnością krytyki wchodzących w grę poglądów. Widać, że pisał on swoją rozprawę bez tak często spotykanej w takich wypadkach czołobitności i uwielbienia dla swojego bohatera. Dodam od razu, że ze wszystkimi tymi krytykami całkowicie się zgadzam. Nie potrafiłbym ich sformułować lepiej niż autor rozprawy. Tak jak nie byłbym w stanie lepiej odtworzyć debaty wokół problemu obecności religii w sferze publicznej zapoczątkowanej sławnym wystąpieniem Habermas na spotkaniu z kardynałem Ratzingerem. Debata ta przybrała pokaźne rozmiary i nader trudne do śledzenia tropy. Pan Barnat znakomicie poradził sobie z jej prześledzeniem oraz wyciągnięciem z niej ciekawych wniosków. Jego zdalność do samodzielnego, krytycznego myślenia znakomicie ilustruje, całkowicie zasadna w moim przekonaniu, krytyka idei kultury postsekularnej, jakiej dokonuje on na kartach swej rozprawy. Już od dawna nosiłem się z zamiarem zabrania na ten temat głosu, teraz już takiej potrzeby nie odczuwam, wszystko, co było do zrobienia zostało bowiem zrobione przez niego i pozostaje mi jedynie żywić nadzieję, że wraz z publikacją jego doktoratu sprawa ta zostanie naświetlona zgodnie z moimi przekonaniem na ten temat. Mój nader pochlebny ogląd recenzowanej rozprawy wzmacnia jeszcze podziw dla kompetencji autora, który nie tylko jest biegły w zagadnieniach filozofii i socjologii religii, ale także świetnie zna

historię filozofii oraz współczesną filozofię polityki. Nie znajduję żadnych słabych punktów w jego narracji. Co do jej strony formalnej to chciałbym podkreślić bardzo dobry język, jakim praca została napisana. I nie tylko chodzi mi o styl, ale przede wszystkim o umiejętność prezentowania skomplikowanych zagadnień w sposób jasny i intelektualnie oraz formalnie zdyscyplinowany. Widać wyraźnie, że gruntownemu przemyśleniu wchodzącej w grę problematyki towarzyszy umiejętność klarownego wyrażenia jej rezultatów. Jeśli dodamy do tego staranną redakcję tekstu, co jest rzeczą dosyć rzadką w przypadku rozpraw doktorskich cierpiących często na pewną niechlujność w tym względzie, otrzymamy obraz rozprawy nieomal wzorowej, na której młodzi adepci zawodu mogliby się uczyć rzemiosła. Jedna rzecz co najwyżej wymagałaby pewnej korekty w trakcie przygotowań do druku pracy. Idzie mi o ogromną liczbę przypisów. Jestem przekonany, że powinna ona zostać znacznie zredukowana (co najmniej o jedna trzecią), bowiem nadmiar przypisów utrudnia jednak znacznie lekturę. Przypisy są wyrazem znakomitej kompetencji autora rozprawy i pewnie na etapie jej oceny jako rozprawy doktorskiej znajdują one swe wytłumaczenie. Jednak w momencie zamiany jej na książkę zaczną one z pewnością stanowić pewną przeszkodę w jej dobrym odbiorze. Tym bardziej, że jest ich obecnie ponad 1400 (!). Większość z nich uważam za zasadne, niemniej w niczym nie należy przesadzać, w ilości przypisów też. Przygotowując pracę do druku pomyślałbym także o tym, aby nieco rozwinąć krytykę różnych pomysłów Taylora, nie dlatego iżbym uważał je za bardzo niedobre, ale dlatego, że w krytyce takiej może bardziej dojść do głosu sam autor, a zatem i odtworzeniowy charakter rozprawy może ulec pewnemu osłabieniu. Jeszcze raz chciałbym jednak zauważyć, że owa sprawozdawczość ma w tym przypadku liczne walory i nie jest dla mnie wada pracy jako takiej. Co więcej, uważam, że na pewnym etapie recepcji określonych poglądów konieczne jest dokonanie badań podstawowych, prze które rozumiem po prostu rzetelne zrelacjonowanie czyjegoś stanowiska oraz osadzenie go w stosownym kontekście teoretycznym i historyczno-filozoficznym. A z czymś takim z pewnością mamy do czynienia w przypadku rozprawy Pana Barnata.

Podsumowując swoją opinię chciałbym stwierdzić, że nie mam żadnych wątpliwości, iż **spełnia ona w wymogi stawiane rozprawom doktorskim i dlatego**

bez wahania wnoszę o dopuszczenie jej autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Toruń, 20.12. 2015

